

# Zielony Kongres Samorządowy

Centrum Konferencyjno-Szkoleniowe, ul. Bobrowiecka 9

**Warszawa, 12-13 września 2014**

Konferencja zorganizowana przez Zieloną Fundację Europejską (Green European Foundation, [www.gef.eu](http://www.gef.eu)) przy współpracy:

- Fundacji Strefa Zieleni ([www.strefazieleni.org](http://www.strefazieleni.org))
- Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie ([www.pl.boell.org](http://www.pl.boell.org))

## Spis treści:

Wprowadzenie -----	2
Wystąpienia wprowadzające -----	2
Zielona wizja miasta – teoria i praktyka -----	3
Book Night – wieczór z książką „10 spraw na 10 lat, czyli zielone pomysły na Polskę w Europie” -----	5
Miasto to nie firma: własność publiczna, usługi publiczne i prywatyzacja -----	6
Transport i mobilność -----	7
Zagospodarowanie przestrzenne miasta, planowanie i zarządzanie -----	9
10 lat realizacji zielonej polityki w Europie wschodniej -----	9
Polityka kulturalna -----	11
Polityka dotycząca klimatu i energii -----	12
Społeczna polityka miejska, zapobieganie biedzie w mieście, polityka mieszkaniowa -----	13
Rewitalizacja miasta -----	14
Ekonomia społeczna i alternatywne sposoby prowadzenia działalności gospodarczej i społecznej ---	15
Demokracja miejska – różne formy obywatelskiego udziału w zarządzaniu miastem -----	16

## Wprowadzenie

Zielony Kongres Samorządowy jest kolejnym dużym wydarzeniem w ostatnich latach, które stawia sobie za cel pokazanie szerokiego spektrum zainteresowań zielonej polityki.

Jego bezpośrednim poprzednikiem – o czym przypomniła zgromadzonym w piątek gościom i gościom dyrektorka warszawskiego biura Fundacji im. Heinricha Bölla Irene Hahn-Fuhr – był zorganizowany w roku 2013 Kongres Europa Społeczna. Konferencja, która odbyła się w partnerstwie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Związkiem Pielęgniarek i Położnych, pokazała, że siły ekopolityczne – zarówno krajowe (Partia Zieloni), jak i europejskie (Grupa Zielonych/Wolnego Sojuszu Europejskiego w Parlamencie Europejskim) działają nie tylko na rzecz trwałego, zrównoważonego rozwoju, ale również sprawiedliwości społecznej i wysokiej jakości usług publicznych.

W tym roku wspólne dyskusje skupiły się na polityce samorządowej i sposobach na lepszą politykę lokalną. O ile w zeszłym roku dyskutowano głównie ze związkami zawodowymi, tym razem w dialogu wzięli udział zieloni politycy i polityczki, radne i radni z Polski i Europy, osoby zaangażowane w miejski aktywizm oraz teoretyczki i teoretycy, wykuwający wizje lepszego, bardziej ekologicznego i wrażliwego na potrzeby lokalnych społeczności miasta.

Hahn-Fuhr przypomniła, że nie każda gmina jest dziś beneficjentem demokratycznej transformacji 1989 roku. By zmienić ten stan rzeczy, samorządy muszą kierować się zasadami zrównoważonego rozwoju. Tym bardziej, że – jak zwróciła uwagę prezeska Fundacji Strefa Zieleni, Ewa Sufin-Jacquemart – działać musimy lokalnie, ale myśleć również globalnie, gdyż ziemia stoi na rozdrożu z powodu coraz większego ryzyka, związanego ze spowodowanymi przez człowieka zmianami klimatycznymi, wyczerpywaniem się zasobów naturalnych i masowym wymieraniem gatunków.

Perspektywa lokalna i globalna przenikały się przez cały czas trwania kongresu, są one bowiem ze sobą coraz mocniej powiązane. Przypomniła o tym Monika Vana, wieloletnia zielona radna z Wiednia, dziś – austriacka eurodeputowana, reprezentująca na kongresie Zieloną Fundację Europejską. Przykładem tych korelacji są chociażby usługi publiczne, na które wpływa polityka lokalna, krajowa i europejska, a także kwestia wykorzystywania środków unijnych przez samorządy.

Życzymy przyjemnej i inspirującej lektury poniższego raportu z Zielonego Kongresu Samorządowego!

## Wystąpienia wprowadzające

**Anna Grodzka**, pierwsza zielona posłanka w polskim Sejmie, przedstawiła swoją wizję zielonej demokracji miejskiej. Jej zdaniem wprowadzenie pełnej demokracji utrudnia dominacja dotychczasowego, neoliberalnego paradygmatu, wedle którego najważniejszym miernikiem jest pogoń za zyskiem, nie zaś odpowiadanie na potrzeby ludzi. – Miasto musi być urządzone z głową, musi w nim być zieleń, praca, transport publiczny – wymieniała Grodzka.

O tym ostatnim wątku więcej mówił zielony europoseł z Niemiec, **Michael Cramer**. Cramer od lat zajmuje się kwestiami mobilności – w nowej kadencji Parlamentu Europejskiego został szefem komisji transportu i turystyki.

Znaczenie rozwoju przyjaznego środowisku i przystępnego cenowo transportu zbiorowego jest olbrzymie – wedle prognoz w roku 2050 aż 80% Europejki i Europejczyków żyć będzie w miastach. Większość podróży odbywa się w obrębie 6 kilometrów – a takie trasy można wygodnie i korzystnie pokonywać pieszo, rowerem bądź komunikacją publiczną.

Działania na rzecz promowania tych form mobilności mają z ekologicznego punktu widzenia ogromną rolę – transport odpowiada dziś bowiem za 24% emisji gazów cieplarnianych na obszarze Unii Europejskiej (w wypadku miast wskaźnik ten jest jeszcze wyższy i wynosi 40%), a aż 70% emisji skutkujących pogłębianiem się problemu klimatycznego z tego sektora pochodzi z transportu drogowego. – Wzrost emisji z transportu niweluje sukcesy, jakie udaje się nam osiągnąć w innych sektorach – ostrzegął Cramer.

Eurodeputowany zwracał uwagę na politykę Unii Europejskiej oraz poszczególnych państw członkowskich, która w większości wypadków premiuje bardziej szkodliwe dla środowiska formy transportu. Transport lotniczy jest najczęściej zwalniany z podatków (wysokość subsydiów, jakie utrzymuje, ma sięgać 14 miliardów euro), a koszty dostępu do torów kolejowych są w większości wypadków wyższe niż do dróg.

Co można zatem zrobić, by poprawić sytuację? Zmiany potrzebne są zarówno w poziomie opodatkowania poszczególnych form transportu, jak i w wydatkowaniu unijnych środków finansowych na transport. UE wydaje dziś 60% środków na drogi, na kolej – 20%, na infrastrukturę rowerową zaś jedynie 0,7% (rekordzista – Węgry – wydają na nie „aż” 2%). **Zieloni domagali się w Parlamencie Europejskim, by na kolej trafiało co najmniej 40% unijnych środków na transport, na drogi – maksymalnie 20%, a na rowery i infrastrukturę dla pieszych – minimum 15%.** Niestety, parlamentarna większość zaakceptowała jedynie ten pierwszy postulat.

Zdaniem Cramera musimy odejść od myślenia o tworzeniu rozproszonych miast, w których poruszamy się przeważnie samochodem, w stronę zwartej zagospodarowania przestrzennego i gwarantowania prawa do mobilności. Przykładem miasta, idącego w tym kierunku, ma być Berlin, w którym na 1.000 zamieszkałych w nim osób przypada znacznie mniej samochodów niż np. w Warszawie.

Także poprawa łączności między miastami wpływać ma na poprawę jakości życia – dla przykładu ulepszenie połączenia kolejowego na linii Szczecin-Berlin (skrócenie czasu przejazdu o 2 godziny oraz obniżka cen biletów) w wydatny sposób przyczyniło się do zwiększenia atrakcyjności podróży pociągiem na tejże trasie.

## Zielona wizja miasta – teoria i praktyka

Więcej o wizji zrównoważonego transportu na poziomie lokalnym mogliśmy usłyszeć na dyskusji panelowej prowadzonej przez przewodniczącego Partii Zieloni, **Adama Ostolskiego**.

**Sara Mathieu**, zielona polityczka samorządowa z Belgii przywołała m.in. przykład Gandawy, w której w roku 1997 w wyniku lokalnego referendum zdecydowano się na uwolnienie centrum miasta od transportu samochodowego. Krok ten przyczynił się do wzrostu atrakcyjności turystycznej oraz rozwoju lokalnego handlu. W roku 2013, w wyniku innego plebiscytu, udało się z kolei zmienić jeden z miejskich parkingów w... park miejski.

Działania te są odpowiedzią na fatalną jakość powietrza w tym mieście – wedle badań Gandawa była jednym z najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie Zachodniej. **W wyniku wejścia Zielonych do władz Gandawy udało się podjąć szereg działań na rzecz promowania bardziej zrównoważonego modelu mobilności.** Przywrócono nocną komunikację publiczną, promuje się również działania w rodzaju Living Streets, poprzez które – lokalne społeczności odzyskują ulice na własne potrzeby, m.in. rekreacyjne. Wśród pomysłów na przyszłość znajdziemy m.in. dalsze wycofywanie tranzytu ze śródmieścia czy podwyższanie opłat za parkowanie.

Przykład Brukseli może z kolei być ilustracją tezy o znaczeniu koordynacji działań – miasto jest konglomeratem dziewiętnastu, nierzadko dość luźno ze sobą współpracujących gmin, co często skutkuje trudnościami w opracowaniu spójnych programów dla całego miasta, jak chociażby systemu wypożyczalni rowerów miejskich czy ulgowych biletów na imprezy kulturalne dla rowerzystek i rowerzystów.

W stolicy Belgii transport staje się przedmiotem poważnych dyskusji publicznych – trwają np. spory wokół tego, czy skupiać się na rozbudowie miejskiej obwodnicy czy – jak preferują Zieloni –kolei aglomeracyjnej albo stworzeniu do roku 2020 dwudziestokilometrowej strefy pieszej.

**Dotychczasowe działania, m.in. z inicjatywy Zielonych, na rzecz poprawy atrakcyjności mobilności innej niż samochodowa już przynoszą jednak rezultaty – w latach 2001-2010 procentowy udział podróży pieszych wzrósł z 32 do 37, rowerowych z 1 do 4, a zbiorowych z 14 do 26.**

Transport nie był rzeczą jasną jedynym ważnym, poruszonym podczas kongresu tematem miejskim. Spore poruszenie, jak zawsze gdy mowa o **polityce mieszkaniowej w Wiedniu**, wzbudziła prezentacja **Moniki Vany**. Dzięki prowadzonej przez tamtejszych socjaldemokratów już od zakończenia I wojny światowej ambitnej polityce mieszkaniowej (ochrzczonej mianem „czerwonego Wiednia”), **komunalny zasób mieszkaniowy w stolicy Austrii to aż 220 z 900 tysięcy mieszkań.**

Warto wspomnieć, że dostęp do nich mają obywatelki i obywatele nie tylko Austrii, ale również państw Unii Europejskiej, Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz – od roku 2006 – zarejestrowane imigrantki i imigranci z krajów trzecich. Co więcej, mieszkania te dostępne są wyłącznie dla osób najuboższych, jako że kryteria dochodowe ustawiono na dość wysokim poziomie 40.000 €/rok. Osoby o niskich dochodach mogą liczyć na specjalne dodatki mieszkaniowe.

Vana uważa, że to dzięki **dostępności tanich mieszkań stolica Austrii regularnie trafia do czołówki europejskich miast o najwyższej jakości życia**. Wspomniała również, że wzrost poziomu czynszów w mieszkaniach komunalnych był w ostatnich latach równy wskaźnikowi inflacji, podczas gdy we wszystkich innych typach mieszkań go przewyższał. **Zieloni w Wiedniu za najważniejsze wyzwania w tej materii uznają przeciwdziałanie bezdomności, eksmisjom oraz zmniejszaniu liczby dostępnych mieszkań.**

Poza głosami z zagranicy na kongresie nie brakowało polskich wątków. We wspomnianym panelu wzięła udział dwójka aktywistów z dwóch największych miastach kraju – **Joanna Erbel** z Warszawy oraz **Tomasz Leśniak** z Krakowa.

Erbel tłumaczyła, dlaczego konieczna jest zmiana logiki myślenia o rządzeniu miastem w kierunku zrównoważonego rozwoju, równego dzielenia środków finansowych. – Władze miasta tylko dodają słupki, zamiast zastanawiać się nad skutkami swoich decyzji. Tak było w przypadku podwyżek cen biletów komunikacji miejskiej, które doprowadziły do spadku przychodów z ich sprzedaży.

Za istotną bolączkę rozwoju Warszawy uznała jej nierównomierny rozwój – jej zdaniem infrastruktura oraz usługi publiczne w dzielnicach peryferyjnych są na niższym poziomie niż w centrum miasta.

Podkreśliła, że czas już odejść od fantazji o mieście niczym z amerykańskich filmów z lat 60. XX wieku, gdzie królowały samochody, i kompleksowo przemyśleć chociażby hierarchię transportową w Warszawie, stawiając np. na kolej średnicową.

Zwróciła uwagę na powiązania między różnymi szczeblami władzy, nierzadko utrudniające zmianę. O ile bowiem np. nie ma w Polsce centralnych regulacji, dotyczących maksymalnej ceny transportu publicznego, o tyle ustalono maksymalny pułap opłat za parkowanie.

**Tomasz Leśniak** z inicjatywy „Kraków Przeciw Igrzyskom” kontynuował myśl Anny Grodzkiej, deklarując, że władarze miast w Polsce realizują program „neoliberalizmu z ludzką twarzą”. Z jednej

strony ograniczać mają finansowanie usług publicznych oraz dążyć do ich prywatyzacji, z drugiej zaś – realizować politykę „festiwalizacji”, a więc dążenia do n wielkich, masowych imprez, mających odwrócić uwagę od pogarszania się jakości codziennego życia mieszkanki i mieszkańców miast.

Oba te zjawiska są jego zdaniem zauważalne w Krakowie. - Sprywatyzowano szkolne stołówki, próbowano zlikwidować młodzieżowe domy kultury. Mało kto całościowo kwestionuje politykę miasta – uważa Leśniak. W odpowiedzi na padające z sali wątpliwości co do krytyki przejmowania lokalnych szkół przez organizacje pozarządowe zakładane przez rodziców wyjaśnił, że miasta powinny przede wszystkim walczyć o urealnienie przyznawanej im subwencji oświatowej, a nie zrzekać się odpowiedzialności za realizowanie zadań publicznych ważnych dla lokalnych społeczności.

W dyskusji wzięł również udział **Laszlo Perneczky** z węgierskiej partii Polityka Może Być Inna (LMP) w Budapeszcie. Opowiadał on o trudach pracy jako jedyny zielony radny dzielnicy Budapesztu oraz o „igrzyskowych” pomysłach rządzącej stolicą i krajem prawicowej partii Fidesz – od budowy kolejnej linii metra aż po pomysły na wzniesienie muzeum w samym środku jednego z miejskich parków. Jego zdaniem **Zieloni muszą pokazywać, że zrównoważony rozwój to nie tylko ekologia, ale że zawiera w sobie mocny komponent społeczny oraz demokratyczny.**

## Book Night – wieczór z książką „10 spraw na 10 lat, czyli zielone pomysły na Polskę w Europie”

Prezentacja wydanej wiosną przez Grupę Zielonych/Wolnego Sojuszu Europejskiego publikacji zmieniła się w prezentację osobistych doświadczeń, które pchnęły autorki i autorów w orbitę zielonej polityki.

Autor koncepcji książki, **Maciej Jastrzębiec-Pyszyński**, jako źródło swojego zaangażowania wymienił... jazdę rowerem po Brukseli. Mieszkając w tym mieście trafił na spotkanie frankofońskiej partii Ecolo, a następnie – na jej listy wyborcze.

**Edouard Gaudot**, doradca grupy Zielonych w Parlamencie Europejskim, za kwestie przyciągające do zielonej polityki uznał przede wszystkim podejście do relacji człowiek-przyroda oraz stosunek do integracji europejskiej.

**Michael Cramer** przyznał, że w momencie, w którym zdecydował się na wejście do polityki rozglądał się za ugrupowaniem najbliższym jego przekonaniom. Padło na Zielonych, gdyż jego zdaniem już wówczas niemieccy socjaldemokraci zaczęli być bardziej prawicowi niż konserwatyści.

**Joanna Erbel** wyznała, że do zaangażowania w działalność publiczną zainspirowali ją dwaj uczący ją niegdyś socjolodzy – Adam Ostolski oraz redaktor „Krytyki Politycznej” Maciej Gdula. Ostolski miał ją namówić do kandydowania z list Zielonych do Rady Warszawy w roku 2006. – W Zielonych ujął mnie duch równości i troski o najsłabszych – duch bycia polityczną rodziną, w której czuję się bezpieczna – powiedziała doświadczona aktywistka miejska.

Po kameralnej dyskusji odbył się koncert zespołu „Same Suki”.

## Miasto to nie firma: własność publiczna, usługi publiczne i prywatyzacja

Po krótkim podsumowaniu pierwszego dnia obrad przez **Justynę Drath** oraz **Wojciecha Kłosowskiego** przewodnicząca warszawskiego koła Partii Zieloni, **Marcelina Zawisza**, przejęła prowadzenie pierwszej, sobotniej dyskusji panelowej.

Zawisza omówiła mobilizację społeczną mieszkanek i mieszkańców na przykładzie greckich Salonik. **Władze tego miasta sprywatyzować chciały miejską sieć wodociągową, co nie spodobało się lokalnej społeczności.** Szybko powstały dwa komitety – jeden, związany z socjaldemokratyczną formacją PASOK, chciał oddać je pod zarząd spółdzielni mieszkanek i mieszkańców - drugi zaś domagał się pozostawienia ich w rękach samorządu.

Mimo różnicy pomysłów oba wspomniane komitety zwały siły i zaczęły współpracę na rzecz **zorganizowania referendum lokalnego** – pierwszego takiego plebiscytu od czasu przywrócenia w Grecji demokracji w roku 1974. Wsparcie merytoryczne oraz kadrowe napłynęło z różnych części Europy, m.in. z Włoch, gdzie odbyło się ogólnokrajowe referendum, w którym większość głosujących opowiedziała się przeciwko prywatyzowaniu wodociągów, a także Berlina, gdzie podobne pomysły wzbudziły olbrzymie polityczne kontrowersje.

Organizatorzy referendum do końca nie wiedzieli, czy jego wynik zostanie uznany. Tak się jednak stało i dzięki niemu wodociągi w Salonikach pozostały w publicznych rękach.

Jak sytuacja wygląda z kolei w Polsce? Przykładów z krakowskiego podwórka dostarczyła działaczka inicjatywy „Kraków Przeciw Igrzyskom”, **Justyna Drath**. Jako nauczycielka, biorąca udział w protestach przeciwko likwidacji szkół w tym mieście, skupiała się głównie na wątku edukacyjnym.

Co skłoniło władze Krakowa do zamykania szkół? Poza deficytową subwencją budżetową decyzję uzasadniano koniecznością zmniejszenia wydatków miasta i prognozami demograficznymi, lekceważąc te wskazujące na spodziewany wzrost liczby dzieci w najbliższych latach. Z podobnym problemem już dziś mierzyć się ma Poznań.

Skutki? Jedna ze szkół na krakowskim Kazimierzu została zlikwidowana pod pretekstem „nieopłacalności” – nie zwracając zupełnie uwagi na fakt, że zapewniała małe klasy sprzyjające lepszej nauce. Na Nowej Hucie zamknięto z kolei placówkę, w której spotykały się dzieci z różnych grup społecznych. Cięcia w sieci placówek publicznych skutkują, zdaniem Drath, postępującą segregacją oraz rozkwitem szkół prywatnych, które już dziś stanowią ¼ ogółu szkół w Krakowie. - **Zamiast mierzyć jakość edukacji wynikami testów, jak obecnie robią to władze Krakowa, musimy zastanowić się nad tym, jaką właściwie rolę mają pełnić szkoły. Musimy też pamiętać, jak trudno przywraca się zamknięte placówki** – podkreśla działaczka.

**Ewa Koś**, zielona radna sejmiku zachodniopomorskiego, mówiła z kolei o pełzającej prywatyzacji usług medycznych w województwie. – PiS, SLD czy mieszkańcy nie zgodziliby się na pełną prywatyzację, dochodzi zatem do przekazywania podmiotom prywatnym całych pakietów usług. W Koszalinie sprywatyzowano całe oddziały szpitalne, w Szczecinie sprzedano przynoszącą zyski publiczną przychodnię – mówiła Koś.

Procesy te oceniła w szerszym kontekście prywatyzacji szczecińskiej stoczni czy kurczenia się sieci publicznych uzdrowisk. Część z nich trafia w ręce samorządów, co na pozór brzmi dobrze. – Nie wiadomo jednak, czy zapewnią one odpowiednie środki finansowe, czy skupią się na ograniczaniu kosztów np. poprzez ograniczenie oferty i dostępności zakładów.

**Monika Vana** zwróciła uwagę na ważny, europejski wymiar tej dyskusji. - **Nie mamy już do czynienia z trendem prywatyzacji usług publicznych w krajach UE – wręcz przeciwnie, coraz więcej jest**

## **inicjatyw i działań na rzecz przywrócenia sprywatyzowanych usług z powrotem w ręce państwa czy samorządów.**

– Jeszcze kilka lat temu za koalicyjnych rządów chadeków i skrajnej prawicy próbowano prywatyzować, co się dało. Efektem był wzrost kosztów oraz ograniczenie dostępu. W referendum w Wiedniu 87% głosujących opowiedziało się przeciwko temu kierunkowi. Widać opór społeczny. Zobaczymy, czy nowy szef Komisji Europejskiej, Jean Claude Juncker, spełni swoje deklaracje dotyczące utrzymania publicznego nadzoru nad usługami publicznymi – mówiła Vana.

## **Transport i mobilność**

(Marcel Kwaśniak)

**Michael Cramer** kontynuował i rozwijał wątki poruszone w trakcie swojego przemówienia z pierwszego dnia kongresu.

Jeżdżenie rowerem w mieście jest obecnie bardzo pożądane, uważane za nowoczesne. W Kopenhadze 52% ludzi przemieszcza się w ten sposób do pracy czy szkoły. **Władze Berlina postanowiły stworzyć oddzielny budżet na komunikację rowerową, który dziś wynosi 5 mln euro** – europoseł uznał to narzędzie za najlepszy sposób na stymulowanie rozwoju infrastruktury rowerowej w mieście.

W stolicy Niemiec pas dla rowerów położony jest z dala od chodnika, po którym jeździć nie wolno. Zdaniem Cramera to bezpieczniejsze rozwiązanie, gdyż rowerzyści są w polu widzenia i skupienia uwagi kierowców.

- Transport publiczny jest u nas bardzo istotny. Autobusy i tramwaje mają pierwszeństwo na światłach. W Zurychu jest jeszcze lepiej – tramwaj zatrzymuje się tam tylko po to, aby przepuścić inny tramwaj – kontynuował niemiecki Zielony.

**Co lepiej wybrać – tramwaje czy metro?, pytali zgromadzeni na warsztacie. – Próbujmy robić to, co jest lepsze dla danego miasta.** W Norymberdze mamy kuriozalną sytuację z metrem i tramwajami. Rozwój metra zatrzymał rozwój tramwajów i ograniczył ich funkcjonowanie, choć dostęp do przystanków tramwajowych stał się lepszy i łatwiejszy, a czas dotarcia do celu nie jest znacząco dłuższy – pamiętajmy bowiem, iż do metra trzeba zejść, zjechać, a potem wyjść. Warto dobrze przemyśleć, czy skopiowanie wybranego rozwiązania będzie faktycznie dostosowane do różnorodnych potrzeb mieszkańców danego miasta – przestrzegali Cramer.

A co z ludźmi starszymi i ich przyzwyczajeniami? – U nas osoby w wieku emerytalnym nie popierają zmian transportu samochodowego na publiczny. Często taka postawa wynika z ograniczonej mobilności i sprawności. Mimo wszystko w miastach komunikacja zbiorowa musi być tak zaprojektowana, by stanowiła także dla nich dobrą alternatywę.

- Sam nie mam w Berlinie samochodu, wiele rodzin zrezygnowało z własnych aut i nie są wykluczone z życia miasta – właśnie dzięki temu, że transport publiczny u nas dobrze pomyślany. Stolica Niemiec ma specyficzną sytuację społeczną. 20% mieszkańców nie może sobie pozwolić na samochód. Bardzo często nie stać ich na korzystanie z transportu publicznego. Musimy również pamiętać o potrzebach osób z niepełnosprawnościami.

**Anna Mazur**, doktorantka SGH, zwróciła uwagę na inne wątki. - Gdy myślimy o mobilności to pojawiają się przed naszymi oczami wielkie, globalne projekty. Tymczasem o wiele ważniejsze i skuteczniejsze jest przeorganizowanie tego, co już znamy.

Przykładowo, przez wiele lat panowało przekonanie o tym, że na rowerze jeżdżą osoby biedne i bezrobotne. Tymczasem tylko 6% rowerzystów wybiera dwa kółka z powodów finansowych, podczas gdy 19% kieruje się korzyściami zdrowotnymi, a 61% wygodą. Jeśli chcemy, by więcej ludzi korzystało z rowerów, trzeba po prostu stworzyć niezbędną infrastrukturę.

- Utarg sklepikarzy zawsze jest najlepszy przy deptakach. Samochody zabijają miasto, jeśli będziemy siać drogi, to będziemy zbierać korki – ostrzegła Mazur i zauważyła, że **istotnym problemem jest wykorzystywanie przez miasta środków unijnych niezgodnie z przeznaczeniem, na przykład na drogi zamiast na tramwaje.**

**Wojciech Makowski** z Instytutu Spraw Obywatelskich komentował sytuację transportową w naszym kraju: - **Polska przez ostatnich kilkanaście lat stała się drugim najbardziej uzależnionym od samochodu krajem w Europie, m.in. w wyniku ogromnego spadku znaczenia transportu kolejowego.** Wyprzedza nas pod tym względem jedynie Litwa, praktycznie pozbawiona kolei pasażerskiej. Po drugiej stronie mamy za to Czechy, gdzie rola transportu publicznego pozostała znacząca.

Tymczasem transport indywidualny jest kosztowny i, zdaniem Makowskiego, zdrożeje. W roku 2010 na przejazdy przeznaczaliśmy średnio 13% dochodu, w 2030 proporcja wzrośnie do 17%. Co ciekawe, prognoza ta oparta jest na założeniu, że ceny benzyny pozostaną na tym samym poziomie, co jest założeniem niezwykle optymistycznym.

**Na czym powinny skupić się działania promujące zrównoważony transport?**

- **Trzeba otwarcie mówić o ubóstwie transportowym, wielu ludzi nie ma bowiem szans na mobilność;**

- **Mobilność jest prawem, które samorząd powinien zapewnić;**

- **Transport zbiorowy musi zostać zintegrowany. W wielu miejscach kraju nie ma np. wspólnych biletów na kolej regionalną i transport miejski, co jest standardem w Niemczech.**

Odnosząc się do „kwestii rowerowej”, to przez ostatnie lata społeczeństwo pokazało, że chce rozwoju infrastruktury. Samorządowcy różnie na to reagowali. Postulatem nie powinno być tworzenie kolejnych kilometrów ścieżek rowerowych, ale pełnych sieci tras. Chodzi o spójny system w każdym mieście, który da się stworzyć w ciągu jednej kadencji.

Do każdego samochodu w Europie dopłacamy dziś 1.700 euro rocznie. Ile tak naprawdę kosztują nas samochody? Ile kosztują parkingi? Wybudowanie za publiczne pieniądze parkingu na ulicy nie kosztuje nic. Jedno miejsce na *park and ride* to już wydatek około 30 tys. zł. – i to właśnie o parkingach typu kubaturowego najczęściej marzą władarze polskich miast.

Najważniejsze dla rozwoju dobrych systemów transportowych jest dążenie do większej policentryczności miast. Jego zdaniem realizacji tego modelu nie sprzyja metro, lecz rozbudowana, wydolna sieć linii tramwajowych.



## Zagospodarowanie przestrzenne miasta, planowanie i zarządzanie

(Łukasz Drozda)

W spotkaniu prowadzonym przez **Patryka Zarembę** udział wzięli architekci i urbaniści: **prof. dr hab. inż. Magdalena Staniszki** (Politechnika Warszawska) oraz **dr hab. inż. Krzysztof Nawratek** (School of Architecture & Design w Plymouth). Trzecią panelistką była **Jolanta Piecuch** ze Stowarzyszenia Sąsiedzkie Włochy.

**Magdalena Staniszki** odniosła się do **zagrożeń związanych z partycypacją w procesie planowania przestrzennego**. Powołała się tu na przykład przestrzeni niezabudowanych, w przypadku planowania których jedynymi aktorami „społecznymi” mogą być często właściciele gruntów inwestycyjnych, czyli deweloperzy nieskłonni do myślenia w kategoriach wolnych od zysku.

Zdaniem urbanistki wadliwy jest też polski system prawny, chociaż nadzieje na rozwiązanie wielu bolączek rodzimej planistyki niesie nadchodzące uchwalenie nowego aktu - Kodeksu Urbanistyczno-Budowlanego.

**Jolanta Piecuch** opowiedziała o praktycznych zmaganiach przedstawicieli organizacji lokalnych i społecznych z niechęcią urzędników i przedstawiła powolny rozwój mechanizmu konsultacji społecznych w obrębie planowania.

**Krzysztof Nawratek** skupił się na politycznym uwarunkowaniu zagospodarowania przestrzeni, proponując m.in. wprowadzenie referendum przy uchwalaniu planów.

Ważnym tematem obecnym w wielu wypowiedziach z sali była także **kwestia Krajowej Polityki Miejskiej**, strategicznego dokumentu rządowego, kluczowego dla rozwoju praktycznego wymiaru polskiej urbanistyki. Uczestniczący w warsztacie wyrażali obawy o jego przyszłość w związku ze zmianami w rządzie, w tym odwołaniem wicepremierki Elżbiety Bieńkowskiej, której infrastrukturalny „super-resort” odpowiadał za większą część polityki miejskiej ze strony rządowej.

Po godzinnej przerwie część uczestników kontynuowała dyskusję w głównej auli Zielonego Kongresu. W czasie spotkania z prof. Staniszki poruszono takie tematy jak segregacja przestrzenna, umocowanie i hierarchia prawna dokumentów planistycznych, odszkodowania związane z uchwalaniem planów przestrzennych czy ewolucja polityki mieszkaniowej w Warszawie.

## 10 lat realizacji zielonej polityki w Europie wschodniej

Co już się udało Zielonym w regionie? Jakie wyzwania nadal stoją przed siłami ekopolitycznymi? Pytania te stanowiły główny wątek jednej z warsztatowych dyskusji prowadzonej przez **Macieja Jastrzębca-Pyszyńskiego**.

**Katalin Csiba** z węgierskiej partii Polityka Może Być Inna (LMP) przedstawiła tamtejszą sytuację polityczną oraz źródła sukcesu swojego ugrupowania. – W roku 2010 na fali nowości weszliśmy z wynikiem 7,5% do parlamentu, po wyborach w roku 2014 utrzymaliśmy się w nim jako pierwsza partia Zielonych w regionie. Wyborcy głosowali na nas świadomie – popierali formację, która odmówiła wejścia do lewicowego bloku i startowała samodzielnie. Również w wyborach europejskich udało się nam przekroczyć próg 5% – mówiła kandydatka w niedawnych wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Jak im się to udało? Pozostałe po rozłamie wewnątrzpartyjnym w LMP (część partii zdecydowała się na przejście do lewicowej koalicji) działaczki i działacze zdecydowali się zaprezentować jako formacja antyestablishmentowa, dystansująca się zarówno od rządzącego od roku 2010 prawicowego Fideszu, jak i skorumpowanych jej zdaniem polityków postkomunistycznych.

W tegorocznej kampanii wyborczej LMP mocno akcentowała sprzeciw wobec rozbudowy (we współpracy z Rosjanami) potencjału elektrowni jądrowej w Paks. Na plakatach wyborczych eksponowana była postać młodej współprzewodniczącej partii – Bernadett Szel. Wyborczym gadżetem, rozdawanym przy okazji rozmaitych akcji ulicznych, było zielone jabłko.

Jakie problemy stoją na przeszkodzie dalszemu rozwojowi partii?

Po pierwsze, podobny, antyestablishmentowy przekaz ma również skrajnie prawicowa, nacjonalistyczna formacja Jobbik, przez co słabszej LMP, nie grającej na nastrojach ksenofobicznych, trudniej zaistnieć ze swym przekazem.

Po drugie, osoby deklarujące chęć głosowania na Zielonych – młode, mieszkające w Budapeszcie, dobrze wykształcone – nie łatwo jednocześnie zmobilizować do udziału w wyborach. Gdyby aktywizacja się powiodła, formacja mogłaby liczyć nawet na 9% głosów, co jest bardzo dobrym wskaźnikiem w porównaniu do innych krajów Europy Środkowej.

Po trzecie – trudno zachęca się ludzi do bezpośredniego zaangażowania partyjnego, w efekcie czego LMP nie wychodzi poza bazę członkowską rzędu 700-1000 osób.

Mimo tych problemów nie da się ukryć, że na tle niektórych innych krajów regionu (na Słowacji np. Zieloni właściwie nie istnieją) sytuacja na Węgrzech jest bardzo dobra. Mówił o tym **Edouard Gaudot**, który za najlepiej zorganizowaną partię w regionie uznał Zielonych w Czechach, którzy przekroczyli w 2006 roku próg wyborczy. Niestety, mimo tego nie udało im się ponownie dostać się do parlamentu.

Co więcej, przez nowe formacje, takie jak Piraci (którzy w niedawnych wyborach europejskich niemal zdobyli magiczne 5%) uważani są za... partię establishmentową z powodu niegdyśszego udziału w centroprawicowej koalicji rządowej.

O sytuacji w Polsce opowiadała przewodnicząca Partii Zieloni, **Agnieszka Grzybek**. – Nasza partia powstała na fali rozczarowania rządami SLD w roku 2003. Spora część jej założycielek i założycieli wywodziła się ze środowisk organizacji pozarządowych, rozczarowanych porzucaniem przez rząd Leszka Millera lewicowych pryncypiów.

Pierwsza próba samodzielnego startu w wyborach europejskich w roku 2004 okazała się bardzo trudna, co sprawiło, że od 2005 partia startowała w różnego rodzaju koalicjach. Z perspektywy czasu uważam, że za wcześnie zrezygnowaliśmy z politycznej samodzielności – stwierdziła Grzybek.

Dziś Zieloni ten właśnie kurs realizują, zacieśniając więzy nie z innymi partiami, takimi jak Twój Ruch czy Sojusz Lewicy Demokratycznej, lecz z organizacjami społecznymi i związkami zawodowymi. Chcą je przekonać do swoich politycznych priorytetów, takich jak sprzeciw wobec umowy handlowej między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi (TTIP).

Poza wejściem do partii Anny Grodzkiej, Grzybek chwaliła się również wzrostem liczebności kierowanej przez siebie formacji. W zeszłym roku były to głównie osoby, szukające lewicowej alternatywy, ugrupowanie wzbogaciła silna reprezentacja miejskiej klasy średniej. Wyzwaniem jest za to obalenie stereotypu, że zielona polityka jest antyrozwojowa, a Zieloni to partia jednego tematu – ekologii.

W jaki sposób budować zatem silniejsze partie ekopolityczne? Gaudot uważa, że **kluczowe jest pokazywanie powiązań między polityką na szczeblu lokalnym, krajowym oraz europejskim**, co nadal pozostaje wyzwaniem dla wielu nawet silniejszych partii, takich jak Zieloni we Francji. Kolejna bariera to stworzenie języka „pozytywnego populizmu”, odpowiadającego w prosty, nieprzeintelektualizowany sposób na lęki elektoratu, dotyczące nie przyszłości, lecz dnia codziennego.

Csiba z kolei zauważyła, jak istotną rolę „partiotwórczą” odgrywa posiadanie lokalnej radnej czy radnego, wokół których można budować lokalne struktury. Uważa, że w przekazie jej partii zamiast wątków antyestablishmentowych (które nie mobilizują już wyborców) powinny znaleźć się kwestie socjalne. Wyzwaniem jest dla niej przekonanie radykalnej młodzieży, która np. na Węgrzech trafia w objęcia Jobbiku, w innych krajach zaś skłania się bardziej w stronę skrajnej lewicy, takiej jak hiszpański ruch PODEMOS.

## Polityka kulturalna

- Wszyscy partnerzy są gotowi i chętni do rozmowy, ale brakuje im know-how, a ich pobudki są zróżnicowane – tak zmianę w kulturze, jaka zająć miała w ostatnich kilkunastu latach, podsumował jeden z gości warsztatu, **Wojciech Kłosowski**.

– Debata o kulturze powinna zacząć się od powodów i motywacji różnych grup, które chcą ją podejmować np. ekonomicznym aspekcie twórczości – ciągnęła wątek **Bogna Świątkowska** z Fundacji Bęc Zmiana, przewodnicząca Społecznej Rady Kultury w Warszawie. Przypomniała w tym kontekście promowane przed laty hasło „Kultura się liczy”. Z taką wizją nie zgodził się **Witold Mrozek**, animator kultury oraz krytyk teatralny. W jego optyce kultura ma służyć nie wzrostowi PKB, lecz zmianie społecznej. Może to być trudne, bowiem, zdaniem szefowej Bęc Zmiany, odbiorcy nie uważają jej za integralną część życia społecznego, lecz za coś dodatkowego.

Kłosowski starał się jednak zaprezentować bardziej optymistyczny obraz. Przywołał przykład oddolnych festiwali, animujących życie kulturalne poza wielkimi ośrodkami miejskimi. Udowadniają one, że zaangażowanie społeczności lokalnych nie musi prowadzić do tworzenia wydarzeń o niskiej wartości artystycznej. Ich udział w dyskusji o kulturze nie musi prowadzić do „spłaszczenia” i „uśredniania” kultury. Mrozek do listy ważnych aktorów życia kulturalnego dodał reprezentację zawodową środowisk artystycznych.

Warto jednak pamiętać, że na szczeblu lokalnym kultura wchodzi w interakcje z polityką oraz instytucjami politycznymi. – Nie łączmy kultury z polityką, ani kultury z polityką kulturalną – apelował **Artur Celiński**, publicysta kwartalnika „Res Publica Nowa”, który moderował warsztat.

**Lena Szwed-Strużyńska**, scenografka i właścicielka galerii „Mostra” zwróciła uwagę na fakt, że po jednej stronie mamy ludzi kultury, którym zależy na wolnej ekspresji, po drugiej zaś samorządy, które muszą się liczyć z ograniczeniami budżetowymi oraz zasadami wydatkowania pieniędzy publicznych. Obie strony muszą wejść w dialog, by przetłumaczyć sobie wzajemne oczekiwania na zrozumiały dla obu stron język.

Niestety, zamiast dialogu zbyt często słyszymy „warknięcia”, a władze lokalne lubią przekazywać środki różnego rodzaju placówkom kulturalnym, nie zastanawiając się nad celowością finansowania.

Bardzo ważnym wątkiem – obok tego, w jaki sposób mierzyć społeczne oddziaływanie działalności artystycznej – była kwestia swobody działań bez ryzyka bycia ofiarą cenzury politycznej. W sytuacji,

gdy działania kulturalne finansowane są z funduszy publicznych u lokalnych polityków rodzi to pokusę zdejmowania z afisza np. uznanej za kontrowersyjną wystawy czy spektaklu teatralnego.

Uzyskanie jednej odpowiedzi na postawione wyżej pytania i wątpliwości nie jest proste, bowiem różniemy się wizją roli artysty w świecie. Czy mamy myśleć projektowo czy może dbać o odpowiednie finansowanie, umożliwiające po prostu „robienie sztuki”? Czy wartość dzieła można zmierzyć jego oddziaływaniem społecznym – a tym samym móc premiować finansowo taki typ twórczości, która tworzy więzi, inicjuje dyskusje i buduje tożsamość?

*Materiał powstał we współpracy z Agnieszką Ziółkowską*

## Polityka dotycząca klimatu i energii

Na prowadzonym przez **Ewę Sufin-Jacquemart** warsztacie przedstawiono trzy prezentacje.

**Dr Ludomir Duda**, ekspert do spraw energetyki budowlanej oraz zarządzania energią pokazywał udane przykłady termomodernizacji. By osiągnąć zadowalające efekty w zakresie oszczędności energii (rzędu 60% do 90%), niezbędne jest przeprowadzenie audytu energetycznego budynku zarówno przed, jak i po zakończeniu tego procesu.

Dzięki tego typu działaniom w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach udało się zmniejszyć zużycie energii aż o 90%. Podobnie zachęcające rezultaty przyniosły inwestycje w poprawę efektywności energetycznej zespołu szkół w Markach o powierzchni 17.000 m<sup>2</sup>, gdzie osiągnięto standardy budynku blisko zeroenergetycznego bez nadwyżki kosztów inwestycji (kalkulacja uwzględnia dziesięcioletnie koszty eksploatacji).

Poza nimi ważnym działaniem przyjaznym klimatowi jest budowa nowych budynków już w standardzie lepiej niż pasywnym – koszty są porównywalne ze „standardowym” budownictwem.

**Juan Davi Ferrer**, prezes „Smart IT”, wyjaśnił ideę klastra przemysłowego. Pomysł opiera się na tym, że jego podmioty ( czasem ze sobą konkurujące bądź współpracujące) wspólnie działają w niektórych dziedzinach, np. inwestycjach w badania i rozwój.

„Smart IT”, jak sama nazwa wskazuje, grupuje przedsięwzięcia informatyczne, w szczególności związane z rynkiem energetycznym, kooperujące m.in. w kwestiach budowy inteligentnych sieci przesyłowych, pomiarów zużycia energii czy działań służących zrównoważonemu rozwojowi miast zgodnie z ideą *smart city*. Wyzwaniem nie jest tworzenie nowych technologii, a jedynie integracji tych istniejących.

Jak w praktyce działa inteligentne miasto? Przykładem może być pomysł inteligentnego systemu ładowania samochodów elektrycznych, które w wypadku wzrostu zapotrzebowania na energię mogą oddawać do sieci zasoby zgromadzone w akumulatorach. Innym zastosowaniem są systemy monitorowania ilości odpadów w altankach śmietnikowych – dostarczające niezbędnej wiedzy firmom wywożących odpady i gwarantującym odpowiednio częsty odbiór śmieci.

**Dr. hab. Inż. Krzysztof Dębowski** z Politechniki Śląskiej oraz Centrum Energetyki Konsumenckiej mówił o innym klastrze – „3 x 20”, stawiającym sobie za cel wspieranie wiedzy z zakresu zrównoważonego rozwoju w dziedzinie energetyki. Klastr realizuje ambitny program – propagowanie i integrację idei bardziej zielonego systemu energetycznego wśród środowiska akademickiego, biznesowego, samorządowego oraz pozarządowego. Instytucją wiodącą jest tu Politechnika Śląska.

Nazwa klastra zainspirowana jest unijnym pakietem energetyczno-klimatycznym, zakładającym do 2020 roku w całej UE poprawę o 20% wskaźników emisji gazów cieplarnianych, efektywności energetycznej oraz zwiększenie udziału energetyki odnawialnej w miksie energetycznym.

Wśród podejmowanych działań wspomnieć warto m.in. o regularnych konwersatoriach, konferencjach oraz projektach z zakresu edukacji ekologicznej.

**Sufin-Jacquemart** podsumowała wnioski z odbywającej się na zakończenie kongresu prezentacji. Wśród ważnych wątków wymieniła m.in. rolę zamówień publicznych w stymulowaniu przyjaznej klimatowi polityki miejskiej, jak również szansę, jaką dla realizowania działań opisanych przez prelegentów dają samorządom fundusze unijne. Ochrona klimatu stanowi istotny element w nowej perspektywie budżetowej na lata 2014-2020, z którego warto skorzystać.

*Materiał powstał we współpracy z Maciejem Kassnerem*

## Społeczna polityka miejska, zapobieganie biedzie w mieście, polityka mieszkaniowa

(Tomasz Goliński)

Moderowany przez publicystę „Zielonych Wiadomości” **Bartłomieja Kozka** warsztat, dla wielu osób stał się okazją do skonfrontowania rzeczywistości, panującej na rynkach mieszkaniowych Londynu i Warszawy.

O sytuacji w Londynie mówił zielony radny ze stolicy Zjednoczonego Królestwa **Darren Johnson**. Mimo wielu pozytywnych wyobrażeń na temat brytyjskiego państwa opiekuńczego, dostęp do tanich mieszkań staje się tam coraz trudniejszy.

Obowiązującym paradygmatem działań rządu i burmistrza jest ograniczanie dostępu do mieszkań dla osób o niskich i średnich dochodach na rzecz garstki najlepiej zarabiających. Jedna trzecia mieszkań przeznaczonych na wynajem nie spełnia podstawowych wymagań, takich jak odpowiednio zadbane łazienka czy szczelne okna. Stopniowo wyburza się istniejącą infrastrukturę mieszkaniową, by zwolnić przestrzeń dla kolejnych inwestycji prywatnych deweloperów.

Środki przeznaczane na tzw. tanie budownictwo trafiają na budowę drogich apartamentów, niedostępnych dla większości gospodarstw domowych. Deweloperzy na targach mieszkaniowych potrafią zachęcać do kupna mieszkania zamożną klientelę argumentując, że w okolicy nie ma lokali komunalnych.

Wobec coraz mniejszej liczby mieszkań na wynajem, których gwarantem jest miasto, koniecznością staje się wynajem prywatny. Przykrą ciekawostką może być fakt, że lokator\_ka z nad Tamizy otrzymuje mniejszą ochronę niż w Polsce. Raz na pół roku właściciel może zarządzić eksmisję bez podania przyczyny. Wspólną cechą miast polskich i Londynu jest natomiast **brak reguł i kontroli nad często nieuzasadnionymi podwyżkami czynszów**.

Co gorsza, wysokość zasiłków jest taka sama dla całego kraju, co oznacza, że dla wielu osób, mieszkających w jednym z najdroższych miast Europy, nawet koszty wynajmu okazują się nie do udźwignięcia.

Działaczka Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej **Agata Nosal-Ikonowicz** zwróciła z kolei uwagę na systemowy aspekt problemu mieszkaniowego w Polsce.

Model transformacji ustrojowej zaowocował tu bardzo niskimi płacami nie pozwalającymi na wynajem mieszkania. Obecne działania władz centralnych, skupiających się na promowaniu

programów kredytowych („Rodzina na Swoim”, „Mieszkanie dla Młodych”) być może spotkałaby się z większym oporem społecznym, gdyby nie promowane od początku transformacji przekonanie o słuszności modelu indywidualnego bogacenia się i wypierania polityki skierowanej na zaspokojenie potrzeb społecznych.

Innym problemem jest również kształt realizowanej w Polsce polityki społecznej - bardzo skromnej i dopuszczającej urzędniczą uznaniowość. Obywatelka/obywatel często otrzymuje jedynie porady w rodzaju... wyprzedzący mebli.

Polityka władz samorządowych w Warszawie odbiega od ideału – preteksty służą uzasadnianiu negatywnej decyzji ws. przyznania lokalu socjalnego osobie, która spełnia wszystkie kryteria, narażając ją na bezdomność.

## Rewitalizacja miasta

(Wojciech Kłosowski)

Moderujący spotkanie **Wojciech Kłosowski** wprowadził uczestników w dotychczasową sytuację w zakresie rewitalizacji obszarów miejskich w Polsce. Mamy bardzo dużo przykładów pseudo-rewitalizacji, sprowadzającej się w istocie do mniej lub bardziej kompleksowego remontu infrastruktury miejskiej. Brak elementu będącego istotą rewitalizacji – przemyślanego planu ożywienia obszaru miejskiego objętego kryzysem społecznym i załamaniem gospodarczym.

Udane przykłady rewitalizacji są nieliczne, dość specyficzne i bardzo ograniczone pod względem skali. Szanse na nowe podejście to realizacja dwóch ważnych dokumentów: Krajowej Polityki Miejskiej oraz Narodowego Planu Rewitalizacji oraz dobra praktyka w planowaniu działań rewitalizacyjnych (na wzór chociażby Łodzi).

**Hanna Gill-Piątek** z Biura ds. Rewitalizacji i Rozwoju Zabudowy Miasta Urzędu Miasta Łodzi zaprezentowała sposób przygotowywania najambitniejszego w Polsce lokalnego programu rewitalizacji obejmującego centrum miasta. Z uwagi na to, że cały obszar rewitalizacji ma 1620 ha, wytyczono w nim węższy obszar, na którym koncentrują się działania rewitalizacyjne. Nawet ten mniejszy teren ma powierzchnię 140 ha, co stanowi wielkie wyzwanie dla miasta – mówimy tu bowiem o potrzebie skoncentrowania działań.

Nowym elementem w podejściu Łodzi do rewitalizacji jest zmasowana akcja animacji społecznej obejmująca m.in. wielką kampanię edukacyjną przywracającą wśród łodzian poczucie wspólnej tożsamości, program partycypacyjny związany z obudowywaniem szczegółowych rozwiązań lokalnego programu rewitalizacji, a także swego rodzaju regranting, ukierunkowany na pobudzenie jak najliczniejszej rzeszy lokalnych drobnych wykonawców do zróżnicowanych działań animacyjnych i aktywizacyjnych. Działaniom tym towarzyszyć będzie kampania promocyjno-edukacyjna, nastawiona na zmianę wizerunku i budowanie pozytywnego klimatu wokół nietrywnych procesów rewitalizacji.

Na obecnym etapie największym problemem jest sensowne skonstruowanie zamówień publicznych na realizację poszczególnych komponentów społecznej części rewitalizacji. Po raz pierwszy opracowywane są definicje podstawowych działań na potrzeby skutecznego przygotowania przetargów, które wyłonią wykonawców o najwyższych kompetencjach.

Właśnie o zamówieniach publicznych mówił drugi gość warsztatu, **Tadeusz Joniewicz** z Fundacji Centrum CSR.PL, specjalista ds. zrównoważonych zamówień publicznych. Podobnie jak zamówienia z

klauzulami społecznymi należy je wprowadzać już na poziomie misji i celów strategicznych, nie zaś w trybie pojedynczego przetargu, który ktoś postanowił przeprowadzić w holistyczny sposób. Takie podejście wkomponowuje się dobrze w cele rewitalizacji, gdzie zawsze jest okazja do zdefiniowania na nowo znacznego obszaru celów strategicznych.

W tej chwili mamy w Polsce ciekawą sytuację. Po latach błędnego rozumienia i realizowania rewitalizacji wkraczamy w nowy etap na którym pojawiają się jednocześnie nowe rozwiązania legislacyjne oraz nowe podejście do rewitalizacji ze strony samych samorządowców, wynikające zarówno z przemiany świadomościowej, jak i wymiany pokoleń. Znakiem czasu jest zatrudnienie przez Urząd Miasta w Łodzi osób wywodzących się z ruchów miejskich do opracowania koncepcji rewitalizacji.

## Ekonomia społeczna i alternatywne sposoby prowadzenia działalności gospodarczej i społecznej

(Grzegorz Herubiński)

Co wspólnego z „ekonomią społeczną” ma Wilk z Wall Street, couchsurfing, spółdzielczość i komercyjny rynek? Między innymi nad tymi zagadnieniami zastanawiano się podczas dyskusji o alternatywnych sposobach finansowania działalności gospodarczej i lokalnej. Moderatorka **Julia Olszewska**, przedstawicielka Kooperatywy Dobrze, na co dzień bada możliwości budowania gospodarki opartej na odpowiedzialności, zaufaniu i współpracy.

Grupa dyskusyjna rozpoczęła swoje rozważania od próby zdefiniowania ekonomii społecznej. Opisywano ją, powołując się na uważanego za ojca współczesnych metod zarządzania Petera F. Druckera. Zwrócono uwagę, że przedsiębiorczość i działania społeczne mogą wyrażać się we wszystkich dziedzinach działalności przedsiębiorstwa. Zdefiniowano ją jako gotowość do podejmowania wyzwań oraz rozwiązywania problemów w sposób twórczy i nowatorski, co stworzyć ma szansę na rozwój społeczności lokalnych.

Dyskutowano również nad samym określeniem „ekonomia społeczna”. Czy jest ono trafne? A może bardziej adekwatną nazwą na określenie działalności gospodarczej, którą łączy w sobie cele społeczne i ekonomiczne byłaby „gospodarka społeczna”? Uczestniczący w dyskusji zgodzili się z tezą, że **przedsiębiorstwo społeczne to takie, którego dochody nie są przeznaczane jedynie na maksymalizację zysku czy zwiększenie dochodu udziałowców.**

O ekonomii społecznej trudno mówić, nie biorąc pod uwagę kapitału społecznego, na którym opierają się inicjatywy realizowane w jej ramach. Udało się skonfrontować jej ideę z kapitalistyczną wizją funkcjonowania podmiotów gospodarczych na rynku. Podkreślono, że obecnie ekonomia kształtowana jest przez silny paradygmat kulturowy, którego dobrym przykładem jest „Wilk z Wall Street” wyreżyserowany przez Martina Scorsese.

Jako pozytywny element budowania ekonomii społecznej wskazano na **inicjatywy, w których ludzie wymieniają się usługami**. Każda uczestnicząca w takich projektach osoba jako „towar” wystawia swoje umiejętności. Dochodzi do ich wymiany – np. naprawy pralki w zamian za obiad albo lekcji języka angielskiego za naprawę komputera. Barterowa wymiana umiejętności unaocznia nam, że w tego typu działaniach nie liczy się maksymalizacja zysku, lecz korzyści społeczne w postaci stworzenia sieci relacji międzyludzkich, a także wykonanych usług.



Ciekawą formą takiej wymiany jest **couchsurfing**. To internetowy projekt, który umożliwia wyszukiwanie bezpłatnych zakwaterowań. Strona założona została na przełomie 2002 i 2003 roku przez Amerykanina Casey'a Fentona, który wpadł na pomysł utworzenia serwisu, w którym zalogowani internauci za darmo nocują u innych zarejestrowanych użytkowników (aktualnie ponad milion użytkowników z 231 krajów). Zasada działania jest prosta – aby uzyskać u kogoś nocleg bądź umówić się na wspólne zwiedzanie wystarczy do danej osoby napisać wcześniej maila ze swego konta.

Kolejną dyskutowaną alternatywną formą działalności gospodarczej była spółdzielczość, porównywana z kapitalistycznym modelem w postaci spółek.

**Spółdzielnie** – w przeciwieństwie do spółek – **opierają się na działaniu wspólnotowym, które wpisuje się ideę ekonomii społecznej**. Oznacza to wspólne gospodarowanie i podejmowane decyzji oraz podział zysku między całą spółdzielnię, a nie tylko głównych udziałowców.

Zasady działania spółek, w których pracuje się na rzecz wąskiego grona udziałowców całkowicie różnią się od zasad, którymi kieruje się spółdzielczość. Dobro wspólne zostało podporządkowane logice rynkowej. **Jako zagrożenie wskazano prywatyzację wielu sektorów życia społecznego.**

Na zakończenie dyskutowano o samorządzie, w gestii którego leży stworzenie warunków do rozwoju różnych form ekonomii społecznej – od spółdzielni aż po lokalne centra integracji.

## Demokracja miejska – różne formy obywatelskiego udziału w zarządzaniu miastem

**Maciej Konieczny**, działacz Zielonych, zaangażowany m.in. w warszawską inicjatywę „Stop podwyżkom cen ZTM”, poprowadził dyskusję panelową poświęconą partycypacji społecznej.

**Laszlo Pernecky** przedstawił swoją wizję działania radnego. Jednym ze spotykanych modeli opozycyjności jest totalna negacja wszystkiego, co robi ekipa rządząca daną dzielnicą i miastem. Wartościowym wyjściem jest konstruktywna krytyka i proponowanie alternatywnych rozwiązań.

Rolą radnego powinno być również pośredniczenie między różnymi grupami i tłumaczenie urzędniczego żargonu mieszkankom i mieszkańcom oraz wyjaśnianie ich prośb i skarg innym politykom.

**Marcelina Zawisza** dzieliła się trudnymi doświadczeniami z działań przeciwko prywatyzacji stołówek szkolnych w Warszawie. Nie dość, że rodzicom nie udało się zahamować tego procesu, to na dodatek byli lekceważeni i ośmieszani przez lokalnych polityków.

Przykładowo na Bemowie, rodzicom próbowano uniemożliwić udział w obradach rady dzielnicy. Zamknięte drzwi do sali obrad, miejsca zajęte przez zobowiązanych do udziału pracowników dzielnicowych instytucji, a nawet... przedrzeźniający rodziców klauni – to tylko najbardziej drastyczne przykłady działań, które prowadziły zdeterminowanych rodziców do płaczu lub załamania nerwowego.

Skutki prywatyzacji były tożsame z argumentami protestujących – ceny posiłków wzrosły, obniżyła się jakość, a dostęp dzieci z ubogich rodzin uległ zmniejszeniu. Podobnie los spotkał inicjatywę przeciwko podwyżkom cen biletów stołecznej komunikacji miejskiej, tyle że tam do sukcesu zabrakło raptem dwóch głosów na sesji Rady Warszawy.



**Aleksandra Sołtysiak-Łuczak** z poznańskiego Stowarzyszenia Kobiet Konsola opowiadała o swym udziale w działaniach na rzecz dostępności do wysokiej jakości opieki żłobkowej. W walce udało się zawiązać z pozoru nieoczywisty sojusz rodziców, pracowników placówek publicznych oraz właścicieli prywatnych żłobków, wspólnie domagających się dostępu do szerokiej i różnorodnej oferty.

- Bardzo pomagał nam „poznański porządek” – fakt, że posiedzenia komisji zaczynały się punktualnie i nie przeciągały się do 23.00 – mówiła działaczka, odnosząc się do faktu, że w wielu innych miastach nie jest to jeszcze niestety regułą, a obrady trwają do późnych godzin nocnych.

Porozumienie żłobkowe nie ograniczało się zresztą do udziału w obradach – w celu nagłośnienia postulatów oraz zademonstrowania determinacji zdecydowały się nawet na blokadę torów. Akcja odniosła sukces - odstąpiono od pomysłu prywatyzacji publicznych placówek, podwyższono pensje. Potrzeba stałej kontroli poczynił władzy.

**Lech Mergler** z poznańskiej inicjatywy „Prawo do miasta” przedstawił ideę demokracji jako sprawiedliwym systemie reglamentacji wolności, przeciwstawiając ją np. oligarchii. **Michał Wszolek** z Partii Zieloni oraz „Krakowa Przeciw Igrzyskom” opowiedział o wykorzystaniu mechanizmu referendum lokalnego do sprzeciwienia się pomysłom miasta na imprezę sportową kosztującą wiele miliardów złotych.

**Raport Bartłomieja Kozka, publicyisty magazynu „Zielone Wiadomości”**

***Teksty przygotowane przez innych autorów oznaczone w raporcie***